goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
7 marca 1942 r.
Nr. 196
Cena w Wilnie 5 fen.

Znowu wielkie sukcesy niemieckich łodzi podwodnych

Na wodach amerykańskich zatopiono 12 okrętów o ogólnej pojemności 82500 trb., w tym 7 wielkich statków-cystern. Bombardowanie Moskwy. W ciągu 2-ch dni nieprzyjaciel stracił 61 czołgów.

Z Kwatery Głównej Führera, 6 marca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na różnych odcinkach frontu wschodniego zostały odparte w zaciekłych walkach, przy wzrastającym mrozie, lokalne nieprzyjacielskie ataki. Nieprzyjaciel poniósł przy tym ciężkie straty. Wzięto do niewoli kilkuset jeńców.

Ciężka artyleria armii niemieckiej kontynuowała ostrzeliwanie ważnych wojskowych obiektów w Leningradzie.

4 i 5 marca nieprzyjaciel stracił na froncie wschodnim ogółem 61 czołgów.

Skuteczne nocne naloty samolotów bojowych były skierowane przeciwko twierdzy Sewastopol, jak również przeciwko ważnym wojennym zabudowaniom w centrum miasta Moskwy.

Na obszarze morskim dookoła Anglii lotnictwo zatopiło statek handlowy o pojemności 3.000 trb. Następnie w czasie dnia zniszczono obozy baraków na południowym wybrzeżu wyspy a w nocy zaatakowano zakłady zaopatrzenia w porcie Portland.

Niemieckie łodzie podwodne znowu zatopiły na północnych i środkowo amerykańskich wodach 12 nieprzyjacielskich okrętów o ogólnej pojemności 82.500 trb, wśród nich 7 wielkich statków-cystern. Podczas tego ataku został nadto zatopiony wielki, amerykański kontrtorpedowiec. Dwa dalsze okręty zostały uszkodzone przez torpedy.

W Afryce Północnej eskadry lotnictwa zaatakowały brytyjskie lotniska, jak również obiekty kolejowe na terytorium Egiptu w rejonie Fuka-El-Daba.

Podczas nalotu na Maltę trafiono bombami ciężkiego kalibru urządzenia lotniskowe oraz przystanie łodzi podwodnych nieprzyjaciela.

Na froncie wschodnim oddział broni przeciwlotniczej pod dowództwem wachmistrza Balcer'a zniszczył w dniu 4 marca 8 sowieckich czołgów.

BERLIN. Od początku kampanii na wschodzie znajduje się złożony z ochotników pułk piechoty „Wielkie Niemcy" w ogniu walk. Wyróżnił się on stale w ataku i w walkach obronnych. O jego wyczynach w ciągu ośmiomiesięcznych walk świadczą cyfry sukcesów w stoczonych przez ten pułk bitwach. W czasie od 30.6.41. do 28.2.42. pułk wziął do niewoli 18660 jeńców, oraz zdobył lub zniszczył 346 dział, 102 działa przeciwczołgowe, 236 miotaczy granatów, 14.154 karabinów maszynowych, 131 wozów pancernych i 19 samolotów.

Szczególnymi sukcesami może poszczycić się kompania strzelców czołgowych tego pułku. Podczas walk tej zimy zniszczyła ona w tych dniach setny od początku wojny czołg nieprzyjacielski.

ATAK LOTNICZY NA KANAŁ SUEZKI

Całkowite zaskoczenie brytyjskiej obrony. — Ciężkie eksplozje i pożary

BERLIN. Naczelne dowództwo Sił Zbrojnych podaje dodatkowo, że niemieckie samoloty bojowe uderzyły w nocy w wielkim ataku na wojskowe zakłady w rejonie Kanału Sueskiego. Po upływie całkowitego zaćmienia księżyca samoloty dotarły do nakazanych obiektów i obrzuciły bombami ciężkiego kalibru przede wszystkim lotnisko El Kabrit na południowym brzegu Wielkiego Jeziora Gorzkiego. Obrona brytyjska została całkowicie zaskoczona.

Przy jasnym świetle księżyca w pełni i podczas bezchmurnej nocy załogi samolotów niemieckich dokładnie mogły rozpoznać urządzenia na lotnisku. Wielkie hangary w zachodniej części lotniska zostały trafione kilku celnymi bombami. Po detonacjach bomb nastąpiły silne eksplozje, powstały z dala widoczne pożary. Gęste chmury dymu zasłoniły hale i pola startu na lotnisku. W czterech miejscach można było stwierdzić płonące samoloty, które zostały trafione na miejscu, gdzie czekały gotowe do odlotu. Zapaliły się również dwa wielkie składy materiałów po trafieniu ich bombami. Kilka zbiorników benzyny eksplodowało wysokimi słupami płomieni. Ten szczególnie skuteczny atak nie trwał dłużej niż pół godziny.

Po północy obrzucono również bombami urządzenia portowe w Port Said. Celne bomby, zrzucone w bezpośrednim sąsiedztwie elektrowni w Port Said wyrządziły wielkie spustoszenia.

Lotnisko w delcie Nilu, koło Tanta również zostało zaskoczone niemieckimi atakami z powietrza. Samolotom niemieckim udało się niepostrzeżenie zbliżyć do swego celu i zrzucić celne bomby na hangary i pola startu.

Zmniejszenie racji żywnościowych w Anglii

Brak tonażu skutkuje — rewolucyjne ograniczenia

rd. SZTOKHOLM. Podsekretarz stanu major Lloyd George zapowiedział we wtorek dalsze zmniejszenie racji żywnościowych w Anglii. Wyraził się on, że Anglię oczekuje ciężki rok. Nie straty ładunków ze środkami żywnościowymi są najgorszym złem, lecz uszczuplenie się tonażu potrzebnej dla transportu floty handlowej.

Poza zmniejszeniem racji żywnościowych przewiduje się również energiczne zarządzenia przeciwko czarnej giełdzie. Gabinet oznajmił równocześnie o dalszych nader drastycznych ograniczeniach w dziedzinie odzieżowej. Czy koszule damskie będą raczej bardzo krótkie, aniżeli tylko krótkie, nie powiedziano dotychczas w półurzędowych enuncjacjach. Zdaje się jednak, że nie zamierza się już dalej poprzestawać na półśrodkach, albowiem równocześnie zwraca się uwagę na to, że należy w ogóle unikać wszelkich ozdób przy odzieży damskiej i dziecinnej. Mężczyznom grozi tym czasem tylko strata kamizelek i mankietów u spodni. Wszystkie te zarządzenia mają być przeprowadzone w ramach opracowywanego obecnie jednolitego stroju.

W dawniej tak bardzo zasobnej w towary włókiennicze, i pod tym właśnie względem jak zresztą w ogóle w dostatki opływającej Anglii, w której przynajmniej bogaci ludzie ubierali się niesłychanie luksusowo, wspomniane ograniczenia stanowią rzeczywiście rewolucję. Oznaczają one skwitowanie z nadzwyczaj wyniosłego tonu, jakim Anglia z piedestału domniemanego swego bogactwa i bezpieczeństwa próbowała jeszcze w drugim roku wojny szydzić z zarządzeń kontrolnych i ustalania racyj żywnościowych w innych krajach.

—ooo—

Dezercja Wavell'a

Ogromne rozgoryczenie wśród Holendrów Indii Holenderskich

TOKIO. Wywołująca zdziwienie zmiana dowództwa w Indiach Holenderskich wzmocniła w Tokio przekonanie, że Anglia i Stany Zjednoczone zaniechały ostatecznie wszelkich nadziei na możność utrzymania w swym ręku archipelagu. W związku z tą zmianą w dowództwie, która to zmiana w opinii całego świata zwraca bardzo dużą uwagę, londyńskie biuro prasowe donosi jedynie, że dowódcą wojsk brytyjskich na Jawie, znajdujących się pod naczelnym dowództwem generała Indii Holenderskich został mianowany major Litwell.

Oszukańcze manewry w stosunku do dotychczasowych sprzymierzeńców wywołały wśród Holendrów bardzo wielkie rozczarowanie i rozgoryczenie. Biuro informacyjne marynarki Indii Holenderskich wydało komunikat, w którym zarzuca się Anglii, a również i Stanom Zjednoczonym obojętność w stosunku do tej wojny. Wojnę w Indiach Holenderskich prowadzi się nie w obronie tego kraju, lecz w obronie Anglii i Stanów Zjednoczonych. Dlatego też we własnym interesie tych krajów leży konieczność walki, jeśli nie chcą one przegrać wojny.

Również wyraźny jest wstrząs jaki wywołały powodzenia Japończyków i dezercja Wavella, w sferach finansowych, a które odcyfrować można z faktu, że giełda w Batawii i w Soerabaja zaprzestały wszelkich notowań.

Po bombardowaniu Paryża

PARYŻ. (DNB). Agencja Ofi wydała w związku z wczorajszym nalotem Anglików na niektóre dzielnice Paryża następujący komunikat:

Tchórzliwy atak, jakiego dokonało lotnictwo angielskie ubiegłej nocy na niektóre dzielnice Paryża, pociągnął za sobą wśród mieszkańców Paryża ciężkie ofiary. Podczas bombardowania zabito około 600 osób, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci. 1200 osób odniosło częściowo ciężkie rany. Wielka liczba ludzi została bez dachu nad głową, ponieważ w czasie tchórzliwego ataku angielskiego zburzono 200 domów. Wśród całej ludności Paryża panuje silne rozgoryczenie z powodu tego bombardowania.

*

Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść! — Tak bowiem chce haniebny egoizm szafarzy cudzą krwią, jakimi są Anglicy.

Historia Anglii mówi sama za siebie. Własny byt polityczny zapoczątkowali Brytyjczycy korsarstwem i korsarstwem gruntowali swą potęgę mocarstwową. Zwłaszcza dzieje ostatnich lat Anglii potwierdzają dobitnie, że Anglicy są pasożytami, żyjącymi z krwi innych narodów, istniejących w mniemaniu każdego przeciętnego Anglika poto tylko, aby pracować z korzyścią i walczyć dla Imperium Brytyjskiego. Tak było z Polską, Norwegią, Belgią, Holandią, Francją i innymi krajami, którym obiecywano pomoc w postaci gruszek na wierzbie. Gdy narody te krwią spłaciły swą dań Anglii, stały się dla niej tym, czego już dalej wykorzystać w wojnie dla Brytyjczyków i o ich byt nie będzie można.

Gdy Polska pławiła się we krwi, gdy zwycięzonym obrońcom Westerplatte, pozostawili zwycięscy białą broń, Anglia spekulowała wtedy cudzym męstwem, intrygowała i prowokowała szukając nowych sprzymierzeńców. Jakie odnieśli korzyści ci sprzymierzeńcy widać z następujących choćby przykładów: Ucieczka Brytyjczyków z Norwegii, osłaniana piersiami zdradzonych Norwegów; to samo z Dunkierką, Grecją, Kretą itd. Do tych dowodów jako klasyczny przykład perfidii polityki brytyjskiej dodać można chęć przehandlowania bolszewikom wschodniej i środkowej Europy przez umowę Eden — Stalin.

Padła Francja i inne narody dziś już Anglii niepotrzebne, a więc niszczyć je można nawet metodami najbezwzględniejszymi.

I stąd zrodziło się krwawe żniwo paryskie — 600 zabitych i 1200 rannych kobiet, dzieci i cywilnych mężczyzn francuskich.

Bo — murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść.

Żałoba narodowa w dniu pogrzebu

VICHY. Szef państwa francuskiego marszałek Petain, który od wczesnego ranka informował się telefonicznie o ataku angielskich bombowców na Paryż, o ilości ofiar i o rozmiarach szkód, wyraził swoje najgłębsze współczucie poszkodowanym wskutek ataku rodzinom i niewinnym ofiarom.

W kraju — tak mówi urzędowy komunikat, — który ciężko dotknęły skutki wojny i który pozbawiony jest wszelkiej możności obrony, krwawy atak w nocy z 3 na 4 marca wykonany został jedynie na ludność cywilną. Cały naród francuski z odrazą spogląda na ten fakt i uważa go za atak przeciwko całemu narodowi. Marszałek Petain zarządził bezzwłocznie, by dzień pogrzebu ofiar uważany był za dzień żałoby narodowej.

Darlan u ofiar bombardowania

Zastępca premiera, admirał Darlan, udał się we środę rano do okręgów paryskich, które ucierpiały ciężko od angielskiego bombardowania, aby osobiście przekonać się o wyrządzonych szkodach w zamieszkałych dzielnicach.

SZTOKHOLM. (DNB). Associated Press donosi, że ambasador francuski w Waszyngtonie Henry Hayo odwiedził amerykańskiego podsekretarza stanu Sumnera Welles'a. Henry Hayo wyraził wobec przedstawicieli prasy swój najgłębszy żal z powodu bombardowania Paryża przez Anglików i oznajmił, że według ostatnich doniesień z Vichy około 650 ludzi straciło życie, a 330 osób walczy ze śmiercią.

VICHY. Pierwsze wrażenie w Vichy po podłym napadzie brytyjskim na spokojne zamieszkałe dzielnice Paryża, które to dzielnice położone są daleko od ważnych centrów przemysłu wojennego przeobraziło się w powszechne oburzenie. Należy się spodziewać, że wymordowanie kilkuset Paryżan otworzy oczy wszystkim, którzy łudzili się jeszcze co do ideologii eksgenerała de Gaulle'a. Sfery polityczne oświadczyły, że bombardowanie Paryża po wytępieniu opłaconych przez de Gaulle'a i Anglię terrorystów stało się nową metodą siania niepokoju wśród narodu francuskiego.

WOJNA W AZJI

TOKIO, (DNB). Zgodnie z komunikatem specjalnym „Tokio Nitschi Nitschi" straże przednie wojsk japońskich na Jawie dotarły w ponie działek wieczorem do pewnego punktu, skąd widoczną już była holenderska kwatera główna w Bandoeng. We wtorek rozpoczęli Japończycy wielki atak na Bandoeng. Bombowce japońskie przez 90 minut krążyły nad miastem.

SZTOKHOLH, (DNB). Z komunikatów londyńskich korespondentów prasy szwedzkiej o bitwie o Jawę można wywnioskować, że dotychczas w Londynie za wstęp do jeszcze większych lądowań. Londyński korespondent „Stockholm Tidningen" i londyński korespondent „Dagens Nyheter" donoszą zgodnie, że liczba dotychczas wysadzonych na Jawie Japończyków ocenianą jest na 100 tys. liczba ta jednak wskutek ustawicznych nowych lądowań podwyższa się. Liczba wojsk holenderskich natomiast ma wynosić około 200.000 żołnierzy. Według doniesienia „Manchester Guardian", Japończycy mieli możność rozproszenia sił holenderskich, ponieważ ciężkim działom japońskich krążowników stawić jedynie znacznie gorszą artylerię.

Z największą również troską spogląda się w Londynie na rozwój wypadków w Burmie. Angielska służba prasowa musi przy omawianiu sytuacji wojennej stwierdzić, że faktem jest „niestety" to, że ofensywa japońska w Burmie osiągnęła rozmiary, które zagrażają nie tylko wojskom brytyjskim w Burmie, lecz wogóle Indiom.

SZANGHAJ. (DNB). Rozgłośnia z Delhi donosi, że w Indiach wprowadza się obecnie karty żywnościowe.

Wojna nieubłaganie toczy się dalej

Waszyngtoński korespondent specjalny gazety „La Nacion" w Buenos Aires, Ortiz Ochangue, stwierdza, że „jeśli Jawa zostanie zajęta padnie ostatni wał między wojskami japońskimi a Oceanem Indyjskim. Z niepokojem i troską śledzi społeczeństwo amerykańskie zwycięski pochód Japonii, przebiegający z nieubłaganą dokładnością od jednego etapu do drugiego. Wobec powagi sytuacji naród amerykański nie chce się już zadawalać szumnymi obietnicami programu olbrzymich zbrojeń.

Po katastrofie koło Pearl Harbour zaskoczonym Stanom Zjednoczonym, nie pozostało nic innego, jak zadowolić się rolą defensywną. Od tego momentu minął jednak już kawał czasu, a społeczeństwo w kraju musi z rozgoryczeniem stwierdzić powolne tempo militarnych przygotowań. Naród amerykański ponownie przekonywuje się wciąż na nowo, że wojna nie stoi na miejscu i że każdy tydzień przynosi z sobą nowe straty.

—ooo—

Indie zrywają kajdany niewoli

W związku z hinduskim manifestem niepodległościowym Bose'go, pisze „Le Soir" (Bruksela) że Anglia już w latach 1914—1918 przyrzekła Indiom stanowisko dominium, lecz po zakończeniu wojny odmówiła spełnienia obietnicy. Podczas spotkania na Atlantyku Roosevelta z Churchillem ogłoszono wilsonowską formułę o samostanowieniu narodów. Lecz po swoim powrocie Churchill pośpieszył się z oświadczeniem, że deklaracja atlantycka nie ma zastosownie do Indyj, a minister Amery potwierdził to oświadczenie w swoim przemówieniu w Manchesterze. Od tego czasu stanowisko Londynu nie zmieniło się. Obecnie Bose zapowiedział, że między Indiami a Anglią nie może być żadnego kompromisu ani pokoju i że wszyscy Hindusi winni się zjednoczyć w walce przeciwko brytyjskiemu imperializmowi, aż Indie staną się panem własnego losu.

Problem hinduski

Prasa hiszpańska ocenia wygraną przez Japończyków bitwę morską koło Jawy jako rozstrzygającą w wojnie na Oceanie Spokojnym. Im bardziej Japończycy zbliżają się do granic Indyj — pisze gazeta „Informaciones" — tym gwałtowniej wynego szukania rozwiązania stałego zagadnienia hinduskiego. Znowu, podobnie jak w czasie ubiegłej wojny światowej, Anglia potrzebuje pomocy Hindusów, to też i tym razem przyrzeknie ona spełnienie wszystkich narodowych żądań hinduskich

Wnioski z wojny na Oceanie Spokojnym

Przystąpienie Japonii do wojny na Oceanie Spokojnym przyniosło dotychczas doświadczenie, które można nazwać „wojenno-politycznym i strategicznym"; doświadczenie to zawiera dwa elementy: planowanie i taktyczne wykonanie. Rzeczą najważniejszą, jak zwykle, jest nastawienie się i przygotowanie do akcji wojennej, która ma nastąpić. Wobec wypadków w wewnętrzno-politycznym życiu Japonii, wobec częstych zmian rządu i wobec różnych urzędowych enuncjacyj w zakresie celów polityki zagranicznej, przy czym nie uległ tylko zmianie stosunek do konfliktu z Chinami — nie można było urobić sobie należytego poglądu na zamiary Japonii. Wiadome było tylko to, że decydujące sfery wojskowe i polityczne wyciągnęły logiczne wnioski z krytycznego, negatywnego, a nawet groźnego ustosunkowania się Anglii i Stanów Zjednoczonych do polityki japońskiej. Zewnętrznym wyrazem tego ustosunkowania się był przymus redukcji zbrojeń morskich — 1922. następnie sprawozdanie Lyttona z 1933, nieuznające praw Japonii do Mandżurii i wreszcie amerykańskie embargo na benzynę, łom żelazny i inne towary w 1940 r. Jasne było, że mocarstwa te są nieprzejednanymi przeciwnikami „Programu wschodnio-azjatyckiego". Dlatego też w coraz większym stopniu wzrastał wpływ sfer wojskowych na niekorzyść parlamentu i partyj politycznych, jak np. wzmocnienie stanowiska szefa sztabu admiralicji w stosunku do ministra marynarki, co zostało wyrażone przez nadanie mu przez cesarza prawa naczelnego dowództwa, przy czym nie zasięgnięto opinii ministra. Torująca sobie drogę heroiczna polityka Japonii została zaakcentowana przez cały naród w sposób całkiem widoczny. Jednocześnie w r. 1933 japońska marynarka przeprowadzała manewry na obszarach mórz południowych. Był to sprawdzian gotowości bojowej na wypadek amerykańskiego ataku, spowodowanego zdecydowaną postawą Japonii, oraz wskazywało na zamiar operacyj zaczepnych przeciwko Filipinom i Guam. Podano próbie zdatności do walki łodzie podwodne przeciwko napastnikowi, a szczególnie przeciw lotniskowcom, następnie sprawdzano stan ochrony przeciwlotniczej japońskich miast.

Opuszczenie przez Japonię drugiej konferencji londyńskiej, wypowiedzenie umowy z Chinami oraz traktatu dotyczącego budowy floty wojennej — 1934 — były już wymownymi zdarzeniami, jednak jeszcze trudno było stwierdzić, czy przygotowania i ćwiczenia wojskowe mają na celu obronę, czy też inny zgoła charakter. Rozbudowa floty była okryta tajemnicą. Opierając się na umowie między Ameryką, Anglią i Japonią, ustalającej dla tych państw stosunek liczbowy flot jak 2:2:1 — wrogie mocarstwa żądały podania danych o rozbudowie floty japońskiej; otrzymawszy wymijającą odpowiedź rozbudowały w celu przeciwwagi własną flotę, podnosząc jej tonaż do maksimum Czuło się mimo wszystko, że w Japonii były w budowie większe okręty wojenne. Wpadała w oczy duża ilość lotniskowców oraz postępująca wciąż naprzód modernizacja celowo kompletowanej floty. Paralelnie postępowała celowa rozbudowa lotnictwa morskiego. Już w r. 1938 liczyło ono 39 eskadr, co przedstawiało siłę 1000 samolotów, siłę stale rosnącą. Obok tych różnego rodzaju zbrojeń ujawniły się też zbrojenia o charakterze specjalnym, jak użyte np. w Pearl Harbour łodzie podwodne specjalnego typu *) oraz jednostki morskie, których wartość poznaliśmy podczas akcji lądowania w trudnym wyjątkowo terenie i w służbie transportowej. Jednostki te wybudowano na podstawie doświadczeń wojny chińskiej 1894, rosyjsko-japońskiej 1904/5 i obecnego konfliktu z Chinami. Należy jednocześnie stwierdzić, że do zwycięstwa przyczyniło się również szkolenie we współdziałaniu lotnictwa, armii lądowej i floty.

Tyle o przygotowaniach japońskich, które z powodu swojej gruntowności, celowości i sztuki zachowania tajemnicy są nauką tym głębszą, im realniej ocenimy przeciwników. Co się tyczy Anglików, to Atlee znalazł taką formę usprawiedliwienia: „Nie można być jednocześnie wszędzie silnym". Jest to przyznanie się do mętnej strategii, nieokreślonych środków i celów. Sławetne wysłanie pancerników do Singapoore określa teraz admirał Bacon jako największy nonsens. Nie używa się pancerników do operacyj przybrzeżnych, a tym bardziej gdy brak im ubezpieczenia lotniczego. Są one przeznaczone tylko do walki z jednostkami morskimi. Jeżeli ten dyletantyzm będzie trwał nadal, to należy się poważnie obawiać o los floty pancernej na wypadek niemieckiej inwazji.

Jest to naturalnie nauka „post factum". Zawiera ona, jednak, kardynalne prawdy: tylko dzięki silnej eskorcie lotniczej zachowuje pancernik swoje znaczenie w zasięgu lotnictwa nieprzyjacielskiego. Jest poza tym najważniejszym środkiem walki na morzu i w żadnym wypadku nie służy tylko do walki „z równymi sobie jednostkami"; byłby to absurd, potwierdzający dążenia do usunięcia tego typu okrętu z floty wojennej.

Atak japońskiego lotnictwa morskiego na obydwa pancerniki w zatoce Syjamskiej odbył się — według wypowiedzi naocznych świadków — w ten sposób, że grupy bombowców na wysokim pułapie ściągały na siebie ogień obrony przeciwlotniczej, podczas gdy samoloty, rzucające torpedy nurkowały nad celem i zatapiały go. Finezyjna taktyka! Te okręty angielskie — jeden należał do najbardziej nowoczesnych — wytrzymały znacznie mniej trafień torpedowych, niż np. niemiecki „Bismarck". Należy mieć o to pretensje do brytyjskich inżynierów, budujących okręty. Jednostki były tej samej wielkości i jednakowego wieku.

Akcja lądowania na półwyspie Malajskim, Filipinach, Borneo i td., zdobycie szturmem Hongkongu przy współakcji oddziałów szturmowych, składających się z pływaków, świadczy o wysokim poziomie wyszkolenia, idącego w parze z dzielnością, nacechowaną kompletnym poświęceniem. Walki w dżungli malajskiej wymagały studiów i przygotowania odpowiedniego sprzętu. Anglicy dużo o tym mówili, — wykonali Japończycy. Doświadczenia wojenne z 1894, Port-Artur w 1905, wykorzystano przy zdobyciu Hongkongu. Zastosowanie lotnictwa było tu logicznym uzupełnieniem. Lotnictwo, jako całość, dało możność ocenić wartość pewnych kombinacyj lotniczych, a mianowicie: przydział eskadr, wykonywujących samodzielne zadanie w ramach innych rodzajów broni, którym są podporządkowane; wyszkolenie grup lotniczych w zupełnie samodzielnym działaniu oraz bezpośrednie współdziałanie lotnictwa z armią lądową i marynarką wojenną. Wszystkie te kombinacje weszły teraz do programu szkolenia lotniczego Stanów Zjednoczonych Ameryki i Anglii. Bliżej poznaje się ten problem, gdy rozróżnia się wypadki, gdzie i w jakim stopniu „lotnictwo operacyjne" powinno być podporządkowane naczelnemu dowództwu ze względu na ogólną sytuację strategiczną oraz kiedy ten wypadek nie powinien mieć miejsca. Że specjalizacja obsługi lotniczej i wybór typu samolotu dla walki powietrznej muszą być oparte na taktyce floty wojennej, a dla walki naziemnej na podstawach terenowo-taktycznych, to zupełnie jasne; nie wyklucza to jednak potrzeby wzajemnego współdziałania tych dwóch rodzajów broni wojennej, gdy chodzi np. o nieprzyjacielskie główne miasta i zagrażanie zaplecza.

Niespodziewany atak na Pearl Harbour, dokonany — według oceny amerykańskiej — przez kilka lotniskowców odpowiednio ubezpieczonych przy współakcji łodzi podwodnych specjalnego typu, wskazuje na elementy kompletnego zaskoczenia. Już Clausewitz powiedział: „Roztropność bez zaskoczenia w walce decydującej właściwie nie popłaca. Zachowanie tajemnicy i szybkie działania są podstawowymi czynnikami... i obydwa te czynniki są warunkiem wielkiej energii i powagi służby". W drugim miejscu znowu: „Tylko ten, kto prostymi środkami d... uje rzeczy wielkich, trafia w sedno sprawy". Wypadki z 8 (7) grudnia potwierdziły to w zupełności. Śledztwo w sprawie akcji w Pearl Harbour wyczerpująco charakteryzuje stronę przeciwną: „Oburzające lekceważenie odpowiedzialności", „niedbalstwo" (zamiast poważnego traktowania służby), „niedostateczna współpraca dowódców flot powietrznej i morskiej". Obydwaj mogli się wprawdzie powołać na zupełną pewność swojego szefa i kierownictwa politycznego, lecz odpowiedzialność jest odpowiedzialnością. Godzina ataku, naznaczonego na 7,55 (według czasu hawajskiego), była najbardziej odpowiednią. Sprzyjały ciemności nocne i burza. Gdy atakujący startowali z huśtających się na falach morskich lotniskowców, dalekie rozpoznanie powinno było wcześniej znacznie odkryć i donieść obrońcy, który zdążyłby wówczas zorganizować i rozpocząć na czas przeciwakcję. Ileż faktów i ewenementów! Ileż nauk taktycznych i wychowawczych!

Konsekwencja ogólnej taktyki japońskiej jest godna podziwu. Mimo wystąpienia na „siedmiu frontach" (londyńscy optymiści spodziewali się fiaska z powodu „dekoncentracji sił i działań") zdołano przewidzieć miejsce najważniejszych rozgrywek, określając słusznie z góry morza południowe i Malaje jako punkty ciężkości walki. Zajęcie wysp na środkowym i południowym Pacyfiku oraz wojna za pomocą łodzi podwodnych stoi dziś na przeszkodzie budowie nowych amerykańskich baz lotniczych i morskich. Zmusza to Stany Zjednoczone do hałaśliwie reklamowanej, lecz nędznej w skutkach akcji wielkich mas wojska i do gorączkowej budowy umocnień oraz baz lotniczych na zachodnim wybrzeżu. To, co znajduje się za tym frontem japońskim: Filipiny, wyspy Sundajskie i Czungking przypomina „kotły" niemieckie na froncie bolszewickim, pod Mińskiem, Wiaźmą i inne, których los i tamtym powinien przypaść w udziale.

Kontradmirał Gadow.
(„K. A. Z.").

*) „Goniec Codzienny" opublikował niedawno artykuł o łodziach podwodnych specjalnego typu.

CHURCHILOWSKI MINISTER INDII

Leopold Stenne Amery, brytyjski kat

Zwycięski pochód wojsk japońskich wzmógł powszechne zainteresowanie problemem Indii. Odezwa dowódcy nacjonalistów indyjskich, Bose'a wzbudziła w sercach milionów Hindusów nadzieję na ostateczne wyzwolenie z pod jarzma angielskiego. Na tle tych wydarzeń specjalnego znaczenia nabiera sylwetka tego, który z tytułu zajmowanego stanowiska pełni obowiązki stróża wyzyskiwanych Hindusów.

Jest nim Leopold Stenne Amery, dyrektor wielkich stoczni zbrojeniowych Cammel Laird pod Liverpoolem, dyrektor zakładów Southern Railway, dyrektor dwóch wielkich spółek przedsiębiorczych w południowo-zachodniej Afryce, główny akcjonariusz trzech australijskich kopalń złota, udziałowiec w wielkim kanadyjskim przedsiębiorstwie kredytowo-rolnym oraz minister dla spraw Indii w gabinecie brytyjskim. W osobie jego personifikuje się całe okrucieństwo, nałożone przez angielskich feudałów na miliony nieszczęśliwych Hindusów. Pod jego rządami wyjęci z pod prawa Hindusi nie posiadali żadnych szczerze pomyślanych ustępstw.

Zamierzana reforma konstytucji nie mogła zadowolić nawet najskromniejszego życzenia Hindusów w zakresie samorządu. Zawiodły również nadzieje pokładane na programie ogłoszonym podczas konferencji atlantyckiej pomiędzy Churchillem i Rooseveltem. W niwecz obrócił je minister Indii Amery szorstkim oświadczeniem, że żądania tego rodzaju „są typowym przykładem nieskoordynowanego sposobu myślenia".

Gdy Churchill powierzał swemu bliskiemu przyjacielowi Amery'emu urząd ministra Indii — zagrożenie Indii stało jeszcze daleko od jej bram. Przy użyciu brutalnej przemocy zmuszono Hindusów do udziału w ciężarach wojennych, posługując się hasłem „służby sprawie demokracji". Kto się oparł szantażom, poszedł do więzienia. Niebywała dotąd fala aresztowań objęła cały kraj. Znani politycy zmuszeni zostali do milczenia, zamieszki zostały krwawo stłumione.

Zainterpelowany w Izbie Gmin w sprawie rozruchów w Indiach, minister Amery wyjawił swoją katowską naturę w cynicznych słowach: „Wola tych, którzy chcą pójść do więzienia, będzie spełniona". Oświadczenie Amery'ego w dalszym ciągu debaty Izby, że Anglia dała Indii „dobrobyt i spokój" oburzyło swoim bezczelnym kłamstwem cały naród hinduski. Ghandi oświadczył w liście otwartym, że określenia ministra są krwawymi drwinami wobec faktów.

Mimo wzrastającej krytyki despotyzmu Amery'ego i mimo troskliwych ostrzeżeń kół własnych by nie przeciągać struny, Churchill nie mógł się zdecydować na zwolnienie swego ministra Indii. Łączy ich wspólne zaślepienie upartych bojowników fikcji mocarstwowej i podobnie jak Churchill, również i Amery stał w pierwszym szeregu podżegaczy wojennych, korzystając ze swych bogatych 10-letnich doświadczeń jako publicysta w redakcji „Times".

Fakt, że Amery przetrwał ostatnią „czystkę" w gabinecie wojennym, zawdzięczać należy jego osobistej przyjaźni z Churchillem, są jednak oznaki, że ta jedyna „spółka" żyjąca w łonie gabinetu, nie długi już będzie miała żywot.

Wojna stoi u bram Indii, a Amery ze względu na nastroje mas hinduskich, zmuszony będzie czasowo się usunąć. Jako zapalonemu alpiniście, który chętnie pozował reporterom przed stromymi urwiskami, nie były dla Amery'ego zbyt trudne i wyczyny akrobatyczne na szczytach działalności politycznej.

W górach Celebes

Hałaśliwy, spieczony skwarem, zakurzony port Singapoore. Parowiec przybrzeżny lśni w promieniach tropikalnego słońca oślepiającą bielą. Wsiadłem na statek, aby w wędrówce morskiej ujrzeć rajski świat wysp — Indonezji. Zobaczyłem piękność ze świata marzeń, wyspę Jawę, z której wulkanów unosi się dym w matowo-lazurowe niebo równikowe; w dolinach, gdzie plantacje tytoniu z polami ryżowymi, przeplatają się, a gaje palmowe z krzewami herbacianymi — pełza tygrys. Dalej droga prowadziła do osobliwej wyspy Bali, której tubylcy czczą zgon głowy rodziny rytuałem niesamowitego tańca śmierci, po tym na Borneo, gdzie w nieprzebytych dżunglach tapir i dziki lud Dajaków obrali sobie nad strumieniami siedlisko. Wreszcie dotarłem do dalekiej wyspy Celebes.

Przebiegliśmy kilka małych osiedli nadbrzeżnych, przytulonych do lasem okrytych zboczy. W końcu zakotwiczyliśmy u wybrzeży północnych przed miasteczkiem Menado, leżącym nad obszerną zatoką, obramowaną bardzo wysokimi górami. Minahassa to nazwa tego kraju. Wzdłuż brzegu ciągnął się szereg wysokich palm, wieńcem otaczając całą zatokę. Wokoło zbocza, gąszczem dżungli pokryte. W dole fiolet morza łagodnymi falami pieścił brzeg. Tutaj więc miałem spędzić kilka lat życia.

Jak monotonne jest życie w tym najbardziej zapadłym kącie świata! Nieliczni Europejczycy, widziani w dzień na spokojnych ścieżkach, suną apatycznie w białych strojach, szukając chłodu w cieniu drzew. Za bujną pasożytniczą zielenią fantastycznych ogrodów lśni mały domek drewniany białego człowieka. Z gałęzi potężnych drzew zwisają orchidee; wspaniałe białe motyle balansują nad czerwonym, żółtym i niebieskim kwieciem; niezmiernie wielkie o lancowatym kształcie liście krzaków bananu łączą się ponad drogami w łuk; z labiryntu pasożytniczych ogrodów wynurzają się od czasu do czasu łagodni brązowi ludzie. Ostatni promień równikowego słońca głaszcze co wieczór wierzchołki gór. O ludziach mieszkających tam w górze opowiadano mi fascynujące historie. Owładnęła mną tęsknota: zapragnąłem do nich pójść.

Wsiadłem pewnego dnia do wozu, zaprzężonego w cztery rosłe bawoły, zwane sappi. Ciągniemy po woli ku podnóżu pobliskiej góry. Z obu stron drogi, obramowanej płotem bambusowym, białe domki Europejczyków świecą matowo przez ciemność wczesnego poranka. Wszystko pogrążone jeszcze we śnie. Tu i tam kapie z drzew, ponieważ na tych szerokościach geograficznych osiada w nocy obfita rosa. Rosa, zastępująca deszcz, którego przyroda bardzo jest spragniona po skwarnym dniu. Indyjska rosa przemoczy nawskroś nocnego wędrowca w ciągu godziny. Po południowej jeździe równiną ciągniemy pod górę. Niedaleko od nas szemrze górski strumyk, miga w ciemności błysk jego wody. Zapach gorącej wilgotnej ziemi wisi w powietrzu, miesza się upajającą wonią egzotycznych kwiatów, otwierających się w nocy. Nocny oddech ziemi indyjskiej oszałamia zmysły.

Zaczęło świtać. Drzewa i krzaki obok samotnej drogi górskiej przyjmowały osobliwy kształt, kładąc mgliste rozmazane cienie. Nagle wzeszło promienne i piękne słońce. Ożył zaraz górski las. Z gałęzi drzewa muszkatowego frunął z krzykiem biały kakadu, odezwała się małpa. Brakowało tutaj głosu tygrysa, słyszanego tak często na Jawie czy Sumatrze.

Co raz wyżej unosi się wehikuł po krętych ścieżkach w górski kraj Minahassa. Na prawo wznosi się przerażająco wysoka zielona ściana, w lewo natomiast opada stromo urwisko. Ukazuje się przede mną rozpadlina, w głębi której wije się serpentyną srebrem mieniąca się rzeka Tataaran. Po przeciwnej stronie tej rozpadliny zwisają opuszczające się w samą głębię liczne, na ramię ludzkie grube liany, niby sznury zielonych pereł. W dali stoi majestatyczny stożek górski Klabata, którego zboczy nie tknęła ludzka stopa. Dżungla tam nieprzeniknięta. Szczyt sterczy goły i łysy ze szmaragdowej szaty poprzerzynanej rozpadlinami, w których kładą się nawet w dzień głębokie cienie.

Płynie godzina za godziną. Południe. Niebezpieczny kraniec góry. Zatrzymujemy się tutaj na odpoczynek. Zasapane bawoły, uwolnione od jarzma, szczypią trawę na skalistym gruncie, który na skraju przepaści mały tylko skrawek wydzielił na łączkę. Obsługujący woły około 50-letni Malajczyk ze skąpym zarostem twarzy siada na ziemi i spożywa ryż, w liść zawinięty. Ja natomiast posilam się pieprznym zimnym befsztykiem, kilku bananami, i łykiem orzeźwiającego napoju z glinianego dzbana. Pełen zachwytu spoglądam na otaczający krajobraz. Skorpion szuka w pobliżu zdobyczy, a może tylko drogi do swojej kryjówki w ziemi?

Dobrze nakarmione woły znów są zaprzężone. Jedziemy dalej. Wreszcie pod wieczór jesteśmy na płaskowyżu Tomohon — u celu. Zbliżamy się do godnej obejrzenia wsi. Jasnokolorowy tubylec, Alfur, idzie nam naprzeciw. Bosy, odziany jednak cały w lniane ubranie, ponieważ powietrze na górze jest chłodniejsze niż w dolinnej Menadzie. Na głowie ma kapelusz niewiarogodnego obwodu — niby olbrzymia pokrywa — spleciony z prostej słomy, o bokach zagiętych do góry. Spotkany wita nas pozdrowieniem: „Slamat djellan", co oznacza „szczęśliwej jazdy". Zdejmuje przy tym wielki jak koło od wozu kapelusz. Zwyczaj ten wzięli od misjonarzy, zamiast — jak ongiś i jak to jeszcze dzisiaj czynią Jawajczycy — uklęknąć przed obcym. Alfurowie, przed kilkuset laty ludożercy i wielcy amatorzy głów ludzkich, zostali nawróceni: są uczciwi i dzielni, cechują ich czyste obyczaje i łagodny charakter. Dzieci słońca i kwiatów. Następnie przybywamy do wsi Kawangkoan. Zaczyna się ściemniać. Po drogach wiejskich poruszają się cichuteńko mężczyźni, kobiety i dzieci. W środku płotem okolonych ogrodów leżą piękne chaty, tonące nawpół w kwieciu i krzewach. Kundel rozszczekał się na przybyszów. Stara, brzydka Alfurka, o bezzębnych szczękach śmieje się nam prosto w twarz. Kilka postaci siedzi wokoło trzaskającego ogniska przy drodze, opowiadają sobie chyba o czynach bohaterskich, dokonanych w północnej Sumatrze w zaciętej walce przeciwko Alinezyjczykom, wrogom rządu. W powietrzu unosi się zapach korzennego, palącego się drzewa. Nad ogniskiem płyną ku niebu cienkie słupy dymu, wywołując dziwny nastrój, pełen mistycyzmu i sennych marzeń.

Jak dziwnie kładzie się blask ognia na twarze Alfurów! Obraz jak z bajki.

Zmęczone woły ciągną po woli w kierunku Passangrahan, gospody dla cudzoziemców we wsi alfurskiej. Dźwięk zagadkowego instrumentu muzycznego rozchodzi się z jednej z chałup. Dźwięk pełen melancholii, monotonny, usypiający, melodia jednak obca, niepojęta. Czy to dziewczyna skarży się w swoich pieśniach miłosnych na ukochanego? Dotarliśmy do Passangrahan. Ciemno wokół. Tylko liczne świetliki błyskają, jak błąkające się dusze, w łagodnie ogrzanym powietrzu. W drewnianej przewiewnej gospodzie migoce czerwony płomień lampy naftowej.

John Freemann.

Rolniku! Kto oddał swój kontyngent zboża, chroni się przed karami.

Rzut oka za kulisy G. P. U.

Czołowy dziennik tokijski „Tokyo Nichi Nichi" wydał 2 lipca 1938 nadzwyczajny dodatek z enuncjacjami wybitnego bolszewickiego czekisty Łużkowa o przyczynach jego ucieczki ze Związku Sowieckiego, jej przygotowania i przeprowadzenia. Łużkow mówił dosłownie:

Wobec nieustannych aresztowań i rozstrzeliwań wśród korpusu oficerskiego czerwonej armii i funkcjonariuszy partyjnych doszedłem do wniosku, że grozi mi coraz to większe niebezpieczeństwo jako wysokiemu urzędnikowi sowieckiemu; niebezpieczeństwo było tym większe że odwołano już kilkunastu współpracowników z mojego bliższego otoczenia, co było równoznaczne ze skazaniem ich na śmierć. Niedawno zawezwano do Moskwy sekretarza dalekowschodniej komisji lokalnej Stasiewicza i prezesa sowieckiej komisji dla Dalekiego Wschodu Lekuranowa. Obaj zostali aresztowani. Te nam los spotkał szefa sowieckiej komisji w Leningradzie Sakowskiego oraz szefa sowieckiej komisji na Ukrainie Leplewskiego. Aresztowano także komisarza sowieckiej republiki białoruskiej Bermana. Wszyscy oni należeli, jak ja, do najwybitniejszych czekistów. Ze względu na los, jaki ich spotkał, zdecydowałem się na ucieczkę. Pod pretekstem inspekcji sowieckiej granicy przekroczyłem granicę mandżurską.

Przed ucieczką długo się zastanawiałem, czy mam pozwolić się dać zastrzelić jako „wróg ludu", jak to się stało z tysiącami innych, czy też ratować swoje życie, by móc walczyć z polityką krwiożerczego Stalina. W razie ucieczki rodzina moja zostanie wydana na łup zbirom. Poświęciłem rodzinę, kładąc wyżej interes narodu.

Dołożę wszelkich starań, by świat dowiedział się o krwawej dyktaturze Stalina i niesłychanej nędzy narodów żyjących w Sowietach. Wina moja jest bardzo wielka: współpracowałem w oszukiwaniu narodu i brałem udział w terrorze, który zniszczył miliony ludzkich istnień. Ogłoszono mnie za zdrajcę kraju i szpiega dlatego, że poszedłem do Japonii. Wybrałem jednak Japonię. Jest to jedyny kraj, do którego mogłem uciec, nie narażając się zbytnio na niebezpieczeństwo.

„Jestem politycznym uchodźcą i proszę o danie mi tutaj azylu. Tak, jestem zdrajcą, ale zdradziłem Stalina, a nie Związek Sowiecki zdradzony przez Stalina. Grupy terrorystyczne, o których mówi się w Związku Sowieckim, są wymysłem Stalina, który przy pomocy tego tricku usuwa swych przeciwników. Co się tyczy Rykowa, Kamieniewa, Bucharina, Tomskiego i Zinowiewa, powiada Łużków, to tracili oni swe siły wraz z niezadowolonymi członkami partii w pojedyńczych, rozdrobnionych poczynaniach, zamiast rozpocząć zdecydowaną walkę ze Stalinem.

Dyktator sowiecki usunął pokolei przy pomocy najokrutniejszych środków, stosowanych przez jego terrorystyczną organizację GPU, nie tylko swych obecnych politycznych wrogów, ale i ewentualnych przyszłych przeciwników. Dla przeprowadzenia swej karkołomnej polityki potrzebował ludzi, którzy mu byli niewolniczo oddani. Nie cofał się przed mordowaniem nawet członków najściślejszych kół partyjnych. Dla zamaskowania wewnętrznych trudności i nieładu próbuje rozpętać wojnę, a dla zrealizowania szalonych zbrojeń wyciska ostatnie soki z narodów Związku Sowieckiego.

Trzyma pod bronią milionowe armie. Lotnictwo liczy tysiące maszyn, produkowanych na Uralu za pieniądze wyduszone na biedujących masach. By usprawiedliwić zbrojenia wojenne, nie cofa się przed najgorszym kłamstwem. Służą mu do tego także specjalnie inscenizowane procesy.

Niewiarogodne poprostu i nieprawdopodobne zeznania nawet starych polityków podczas tych osławionych procesów można sobie łatwo wytłumaczyć: ludzi tych torturowano tak długo, aż się przyznawali do tego, czego od nich żądał trybunał sądowy.

Najważniejszym zagadnieniem jest obecnie stosunek Rosji Sowieckiej do Japonii. Stalin wmawia w naród, że Japonia przygotowuje się do wystąpienia przeciwko Rosji na Dalekim Wschodzie. Dostarcza Chinom materiał wojenny i wysyła doradców. Planuje rozszerzenie konfliktu z Chinami i chce osłabić Japonię przez ściślejsze zespolenie się z Chinami, zmobilizowanie sowieckich sił morskich i lądowych na Dalekim Wschodzie. Armia sowiecka liczy tam 20 dywizyj.

„Jeśli do tego dodać GPU w okręgu bajkalskim i na Dalekim Wschodzie, które było pod moim — t. zn. Łużkowa — dowództwem, sowieckie siły zbrojne na wschód od jeziora Bajkał liczą 25 dywizyj, a więc ponad 400.000 żołnierzy. Na granicy skoncentrowano więcej niż 2000 samolotów. We Władywostoku i innych portach znajdują się liczne łodzie podwodne wszystkich typów.

Następnie Łużkow stwierdził, że Chiny są tylko narzędziem i przedmiotem wyzysku Stalina. Po osłabieniu ich mają być zbolszewizowane.

Mordowanie wojskowych, wrogo ustosunkowanych do Stalina, odbywa się na dużą skalę. Cały szereg najwyższych dowódców już aresztowano albo też rozstrzelano. Z tego powodu zmniejszyła się dyscyplina i siła uderzeniowa wojsk. Stalin zamierza obsadzić młodszymi oficerami wakujące stanowiska; jednak i w sferach młodych wzrasta niezadowolenie.

Co się tyczy wewnętrznych stosunków w Związku Sowieckim, Łużkow stwierdza, że stopa życiowa narodu się nie podniosła. Załamanie się polityki gospodarczej pokrywa się płaszczykiem t. zw. „sabotażu", sabotażystów piętnuje się jako „wrogów ludu". Nie ulega wątpliwości, że interesy brutalnego reżimu Stalina muszą ustąpić wobec interesów całego narodu.

Łużkow kończy następującymi słowy: „Stalin szumnie głosi, że Związek Sowiecki jest rządzony „demokratycznie"; w rzeczywistości morduje się miliony Rosjan. Jeśli myślę o przyszłości, istnieje dla mnie tylko jeden najwyższy nakaz, walka z terrorem Stalina".

Wojna w Azji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donosi „Dagens Nyheter", rzecznik marynarki holenderskiej w Londynie oznajmił, że przewaga floty japońskiej w południowo-zachodniej części Oceanu Spokojnego „nigdy nie była silniejszą, aniżeli w chwili obecnej". Jak pisze „Dagens Nyheter", rzecznik nazwał zatopienie krążowników holenderskich „paraliżującym ciosem dla alianckich sił morskich na Dalekim Wschodzie".

Atak na Pearl Harbour w dniu 7 grudnia umożliwił Japończykom rzucenie przeważających sił na Indie Holenderskie. Skoro eskadry aliantów nie potrafiły obronić Jawy przed inwazją, to trzeba stwierdzić, że w rejonie tym nie będzie mogła być rozpoczęta żadna kontrofensywa.

*

AMSTERDAM, (DNB). Reuter donosi w szeregu komunikatów specjalnych z Bandoengu, że Japończycy dokonali dalszych lądowań w zachodniej części Jawy, gdzie toczą się gwałtowne walki. Holendrzy podejmują wielkie przeciwnatarcia, jednakże liczebnie są słabsi. Ze strony Indyj Holenderskich potwierdzono stratę Krawang, Poerwakarta i Tangerank w zachodniej części Jawy oraz stratę Sole i Bodjonegoro na wschodzie Jawy. Następnie zdobyli Japończycy lotnisko Kalid Jatid w pobliżu Bandoeng i korzystają obecnie z tego lotniska, atakując wojska aliantów z powietrza.

*

SZTOKHOLM, (DNB). Zgodnie z doniesieniem pewnej północnoamerykańskiej agencji prasowej australijski poseł w Waszyngtonie, Casey, oświadczył w przemówieniu przez radio: „Australia potrzebuje bardzo gwałtownie wszelkiej możliwej pomocy. Jest rzeczą bezsensowną twierdzić że stan walk na Pacyfiku jest pomyślny. Sami tylko nie możemy dźwigać na sobie ciężaru tej walki. To, co w najwyższym wysiłku uczyni nasz siedmiomilionowy naród, nie zdoła zatrzymać Japończyków. Największa pomoc, jaką możemy okazać Indiom Holenderskim, nie zatrzyma tam Japończyków. Dla utrzymania Australii jako bazy operacyjnej przeciwko Japończykom konieczna jest pomoc innych narodów.

HOLANDIA — nowa ofiara wojenna Anglii

BERLIN, (DNB). Niemiecka prasa stołeczna poświęca liczne komentarze zarządzonemu przez Londyn odwołaniu generała Wavell'a ze stanowiska głównodowodzącego armii na straconych już wyspach malajskich i Indiach holenderskich.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" zauważa, że po Polsce, Norwegii, Belgii, europejskiej Holandii, Francji, Jugosławii i Grecji ten sam los zdrady angielskiej spotyka kolonistów holenderskich na Pacyfiku. Cytowane pismo określa odwołanie gen. Wavell'a jako przyznanie się Anglii do porażki na Pacyfiku i perfidną zdradą polityki angielskiej wobec sprzymierzeńca, który z powodu katastrofalnej strategii Churchilla stał się nową ofiarą Wielkiej Brytanii.

„Berliner Lokal Anzeiger" pisze, że Anglia, widząc grożące Indii niebezpieczeństwo wydaje holenderczyków pod nóż, zrzeka się wszelkich wzajemnych stosunków w obronie wspólnej posiadłości państw demokratycznych i cofając się z powrotem do Indii spodziewa się, że znajdzie tutaj punkt ciężkości dla swej obrony.

Ta zdrada Anglii jest zapłatą dla królowej holenderskiej i jej emigracyjnego rządu.

BERLIN. Jeśli naród holenderski znajduje się obecnie w obliczu katastrofy swojego 300-letniego imperium kolonialnego w Indiach Wschodnich, to jest to, według opinii niemieckiej rezultat polityki, jaką prowadził były rząd holenderski z wyraźną szkodą dla życiowych interesów kraju pod wpływem Anglii i posłusznych Anglii polityków.

Od Wydawnictwa

Komunikujemy naszym czytelnikom na prowincji, że prenumerata zamiejscowa kosztuje 2 RM. miesięcznie.

Porto za wysłanie pieniędzy do „Gońca" powinno być opłacone na miejscu.

Stany Zjedn. nie będą eksportować samochodów

RZYM. Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił rządy południowoamerykańskie, że w roku bieżącym nie będzie można udzielić żadnych zezwoleń na wywóz samochodów. Wielkie fabryki samochodów, jak Ford, General Motors, Chryster, Packard i inne zwróciły telegraficznie uwagę swoim przedstawicielom w Ameryce Południowej, że również na rok 1943 nie mogą oni przyjmować żadnych zamówień. Wiadomości te wywarły tym silniejsze wrażenie w Ameryce Południowej, że w wielu częściach tamtejszego kontynentu samochód spełnia ważne zadania, w komunikacji na dalekich przestrzeniach a skład wozów jest przestarzały — do czego przyczynia się również brak dostaw z Europy.

Utworzenie zrzeszenia gospodarczego Litwy

Na mocy zarządzenia z dnia 20 listopada 1942 r. dotyczącego samorządu gospodarki rzemieślniczej, została w Rydze utworzona — izba gospodarcza. Odtąd również w Kownie utworzone zostaje „zrzeszenie gospodarcze Litwy". Tymczasowym kierownikiem zrzeszenia zostaje na podstawie nominacji Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego Dr. Pense, dotychczasowy kierownik głównego oddziału gospodarczego przy Generalnym Komisarzu, zaś tymczasowym zarządzającym — referent dla rzemiósł przy Generalnym Komisarzu w Kownie — dypl. kupiec, dr. Klingspor.

Wymienione zrzeszenie gospodarcze ma za zadanie opracowanie samorządu dla powstającej prywatnej gospodarki. Zadanie zrzeszenia polega na popieraniu cywilnych niemieckich władz inicjatywą i propozycjami na polu gospodarczym, jak również opiekowanie się przedsiębiorstwami i popieranie ich dążności rozwojowych.

NAUCZYCIEL I JEGO ŻONA

(PK). Sowiecka wieś. Mieszkanie nauczyciela, z mizernymi meblami. W mieszkaniu żona i troje małych dzieci. Wchodzimy do pokoju.

ROCZNIK 1915

Aż do wybuchu obecnej wojny życie nauczyciela toczyło się w ramach „norm", narzuconych niełitościwie przez ustawy Związku Sowieckiego. Był on seryjnym produktem ćwierćwiecznego kierowania ludźmi przez bolszewików i kroplą w morzu czerwonego dnia powszedniego.

Urodził się w 1915 r. Nie pamiętał ani rewolucji, ani wojny domowej, których pamięć mogłaby pogłębić względnie skorygować oficjalne marksistowskie wiadomości z historii, podane w czteroklasowej szkole podstawowej. Chłopaka uczono o tym, jakim szczęściem jest dla niego fakt, że może wyrastać w kraju „budownictwa socjalistycznego"; dalej, że poza granicami Związku Sow. panuje głód i terror, a przyczyną tego jest nieduża garstka krwiożerczych kapitalistów. Uczył się dobrze, był zdolny i pilny, więc wysłano go do sześcioklasowej szkoły, pomimo że nie był pochodzenia czysto proletariackiego — ojciec był dość zamożnym średniakiem, później zdegradowanym na pasterza owiec w kołchozie. Chłopak uczył się algebry, fizyki, geografii i języków otrzymał zezwolenie na dalsze studia. Mając 17 lat postanowił poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu. Po dwuch latach był tymczasowym nauczycielem.

Poznał Nataszę, niską, ciemną blondynkę, córkę furmana, która uczęszczała do szkoły dla wychowawczyń przeszkoli. Nie była wprawdzie piękna, ale zdobyła nieśmiałego chłopca swoją łagodnością. Pobrali się. Mąż otrzymał posadę w szkole początkowej; pobory jego wynosiły 200 rubli miesięcznie. Trochę za mało, jak na potrzeby wielkiego miasta gdzie pracował: tymbardziej, że było już jedno dziecko, a drugie w drodze. To też radość zapanowała w domu, gdy mąż został przeniesiony do wsi nad Dońcem, gdzie miał pracować w organizującym się wyższym zakładzie naukowym dla nauczycieli; wysokość poborów zależna była od ilości udzielanych godzin, można więc było liczyć przeciętnie na 300 rubli.

Z tym można już było wytrzymać, zwłaszcza na wsi, mówiła żona. Trudno było uwierzyć, że ma dopiero 26 lat. Zmarszczki naokoło ust i na czole świadczyły o kłopotach i biedzie krótkiego życia. Ale czyż dziewczęta w tych wsiach nie starzeją się prędko?

ŻYCIE „SIELSKO ANIELSKIE"

szkail, liczyła 1200 mieszkańców, przeważnie kołchoźników; nieznaczna część pracowała w pobliskiej kopalni węgla. Ze względu na swoje centralne położenie, miejscowość miała być siedzibą prowincjonalnych władz administracyjnych; pomimo to sześć ulic, wychodzących z rynku, na których stał gipsowy pomnik Lenina, było niebrukowany ; pomieszczenia dla urzędów, których budowę rozpoczęto w 1934 r., były niewykończone. Szkoła, znajdująca się na pagórku, robiła dobre wrażenie. Obok był klub, gdzie dwudziestu trzech nauczycieli i gorzej płatni urzędnicy grali od czasu do czasu w szachy. Lepiej sytuowani urzędnicy państwowi i prywatni uczęszczali do hotelu na Placu Lenina i pili mizerne piwo. Kołchoźnicy i górnicy nie uczęszczali do żadnego z lokali — grą w szachy nie interesowali się, a na piwo nie mieli pieniędzy. Życie w P. płynęło monotonnie. Światło elektryczne było tylko w urzędach i mieszkaniach komisarzy; nadto sześć lamp elektrycznych oświetlało niebrukowane ulice; ogół posługiwał się lampami naftowymi. Ale cóż — naftę przydzielono po raz ostatni w 1937 r., więc po zapadnięciu zmroku trzeba było iść spać, o ile się nie żyło w dobrych warunkach z prezesem kołchozu, który otrzymywał ropę do motorów. Natasza umiała dobrze szyć, z czego korzystała żona prezesa, więc mąż mógł wieczorami czytać broszurki z zakresu nauk biologicznych i uzupeł-

MIESIĘCZNY RACHUNEK

Jakby nie kręcić, trzysta rubli to tylko trzysta rubli. Z tego 19 rubli odchodziło na podatki; na „obligacje" 40 rubli, kóre płaciło się co miesiąc „dobrowolnie" na realizację pięciolatek. Opał kosztował 50 rubli, 2,5 puda mąki — norma — 70 rubli. Masła i tłuszczów nie można było dostać, więc wszystkie potrawy przyrządzano na oleju ze słoneczników; tygodniowo zużywano litr za 12 rubli, więc 48 rubli miesięcznie.

Pozostawało 53 ruble. Ponieważ nauczyciel nie otrzymywał produktów w naturze, wystarczało to zaledwie na kupno kartofli, soli, a od czas od czasu mięsa.

Ten budżet stanie się tragiczniejszy, gdy dodamy, że za naukę najstarszej córki trzeba było płacić 32 ruble, że metr najtańszego perkalu kosztował 11 rubli, a para pończoch 8 rubli. Cukru nie było w kooperatywie od 1939 r., tak samo herbaty; litr wódki kosztował 18 rubli. Naczyń kuchennych nie można było kupić zupełnie. Aparat radiowy, o którym nauczyciel marzył, kosztował 600 rubli, a gramofon 500 rubli. Artykułów toaletowych ani Natasza, ani jej mąż nigdy nie widzieli. Bieliznę prało się bez mydła.

PROMIEŃ NADZIEI

Ostatniej wiosny nauczyciel chodził do szkoły boso; buty komplet nie podarł w zimie. Nikt się tym nie gorszył, gdyż i inni nauczyciele byli [illegible] go zarobku. Budynek szkolny trzeba było odremontować w okresie od końca maja do połowy lipca. Uczniów zwolniono na wakacje. Mąż Nataszy i większość jego kolegów mieli wykonać niektóre prace, jak się to praktykowało w owej miejscowości. Mąż miał pomalować klasy i korytarze, poreperować ławki i zakitować okna. Bardzo się cieszył, że dyrektorka powierzyła mu tę pracę.

Wprawdzie praca męczyła go, nie był bowiem do niej przyzwyczajony, a w dodatku chorował na serce, ale wytrwał. 800 rubli, które miał otrzymać, były przedmiotem wszystkich rozmów w domu. Czas mijał, wojna nie dotarła jeszcze do tego zakątka. W dniu w którym Fiodor poszedł do pracy po raz ostatni, wrócił do domu niezwykle przygnębiony. „Nataszo, chciałaś kupić świnię i buciki, aby nie trzeba było chodzić boso; nic z tego nie będzie", odezwał się z goryczą, „nie będziemy mieli świni i nadal będziemy chodzić boso: zaproponowano mi abym oddał tych 800 rubli na rannych bolszewików".

Żona rozpłakała się, a młody nauczyciel patrzył na swoje bose nogi. Po długich medytacjach poszedł następnego dnia i wpłacił z drżeniem serca 600 rubli na rannych. Powinno to wystarczyć, powiadała Natasza: i on był tego samego zdania. Ale w dwa dni później pokazało się, że nie wystarczyło. W domu zjawiło się dwóch funkcjonariuszy NKWD i [illegible] tanie o co chodzi, nie otrzymał odpowiedzi. „Szedł między nimi boso", opowiadała Natasza „i dopiero później przypomniałam sobie, że miał w kieszeni tylko 50 kopiejek". Zabrała dzieci, najmłodsze na ręce i poszła do naczelnika, by się dowiedzieć jaką zbrodnię popełnił jej mąż. Odpowiedziano jej, że jest niepewny pod względem politycznym. Zaznaczyła, że nigdy nic nie mówił przeciwko państwu i sotałom. Tego nie można twierdzić, odrzekł naczelnik, i wyrzucił ją za drzwi.

Jak się później dowiedziała, Fiodor został przydzielony do kolumny przymusowych robotników, która kopała rowy strzeleckie. Lud nazywał te kolumny „batalionami śmierci", dlatego, że nikt z nich nie wytrzymywał poniesionych trudów.

TRAGEDIA

Od owego czasu upłynęło więcej niż pięć miesięcy. Bolszewicy wynieśli się. Na każdym domu miejscowości, o której mowa, wypisane są nazwy niemieckich jednostek wojskowych, które tam kwaterują. Na pagórku stoją okopcone pożarem ruiny szkoły. Pomnik Lenina na placu stracił głowę.

Żona nauczyciela pociesza się opowiadaniami sąsiadów o tych, którym udało się zbiec. Jeśli dzieci zbyt swawolą, grozi im: „Zaczekajcie tylko, jak ojciec wróci". — I pierze, ceruje bieliznę i bluzy żołnierzy kompanii warsztatowej, którzy mieszczą się po krytych słomą

Ku uwadze Kierowników wszystkich urzędów i przedsiębiorstw

Wileński Komitet Samopomocy zwrócił się pisemnie i za pośrednictwem prasy do kierowników i dyrektorów z prośbą, by na 5 pracowników i robotników wydelegowali po 1 osobie celem udziału w zbiórkach w dniu 8 i 15 marca. Okazało się jednak, że ilość wyznaczonych osób jest niedostateczna i brak jest zbierających, w szczególności wskutek ubytku nauczycieli szkół powszechnych, którzy stanowili zwykle najwyższy odsetek zbierających, a obecnie, zajęci pilniejszymi obowiązkami, nie mogą w zbiórkach niedzielnych wziąć udziału.

Uprasza się wobec tego PP kierowników urzędów i zakładów o wyznaczenie podwójnej ilości zbierających, którzy zgłoszą się w niedzielę pomiedzy godz. 9—10 rano w Komitecie Wileńskiej Samopomocy przy ul. Didžioji (Wielka) Nr. 8 m. 2, gdzie nastąpi przydział na poszczególne rejony miasta.

Komitet prosi usilnie pracowników i robotników o nieodrzucanie jego prośby.

Dalej Komitet zwraca uwagę, że zamiarem jego jest przeprowadzenie zbiórki w ciągu jednego dnia, miano wicie w nadchodzącą niedzielę dnia 8 marca. W wypadku gdyby zbiórki w niektórych miejscowościach nie można było przeprowadzić, termin jej zakończenia będzie przełożony na niedzielę następną, dnia 15 marca.

Prosimy bardzo o zapamiętanie treści naszego Komunikatu, ponieważ drugiego, z braku czasu, nie będziemy w stanie ogłosić.

WILEŃSKI KOMITET SAMOPOMCY.

Do wiadomości uczestników zbiórki Wileńskiej Samopomocy w dn. 8 marca

Pracownicy i robotnicy wileńskich urzędów i przedsiębiorstw, którzy zostali wyznaczeni do zbiórki Wileńskiej Samopomocy w dniu 8 marca (niedziela), winni się stawić między godziną 9 a 10 rano w następujących obwodach: W II obwodzie (Gedimino 19, telef. 353) zgłaszają się pracownicy: wileńskiego artelu „Saldainis", spółdzielni „Ruta" i gimnazjum Nr. 1, do III obwodu (Mindaugo Nr. 23, telef. 663) udają się pracownicy Litewskiej Akademii Nauk i wileńskiego samomorządu, z wydziału mieszkaniowego i majątkowego, do IV obwodu (Sodu 4, telef. 995) udają się pracownicy fabryki tytoniowej „Patrimpas" i pracownicy wileńskiego szpitala psychiatrycznego. Do V obwodu (Didžioji Nr. 30, m. 9, tel. 549) udają się pracownicy wileńskiego magistratu z działu kanalizacyjnego i pracownicy wydawnictwa państwowego.

Do VI obwodu (Užupio 16, telef. 534) udaje się artel fryzjerski „Darbo Kirpejas" i II gimnazjum.

Do VII obwodu (Auszros Vartu, 5, tel. 556) udają się członkowie uniwersytetu i uczniowie oraz pracownicy III gimnazjum.

Do IX obwodu (Vykinto 11, Žverynas) udają się pracownicy. państwowego instytutu higieny, wileńskiego lombardu, księgarni Nr. 4, wileńskiej fabryki terpentyny, I polikliniki, „Žedas", fabryki chemicznej, ubezpieczalni społecznej w Wilnie, państwowego wileńskiego zakładu „Malunas" Nr. 4, państwowej drukarni „Auszra", 1 wileńskiej państwowej szkoły zawodowej, wileńskich państwowych warsztatów mechanicznych Nr. 2, IV wileńskiej szkoły zawodowej.

Do obwodu X (Ukmerges Nr. 31) udają się pracownicy wileńskiego. magistratu z wydziału budowlanego, artelu robotniczego „Vandentiekis" wileńskiej szkoły muzycznej i „Lietukisa".

Wszyscy wymienieni wyżej pracownicy, którzy wyznaczeni zostali na pierwszej liście, udają się według wskazanych adresów. Pracownicy który zostaną dodatkowo wyznaczeni przez władze i przedsiębiorstwa zbierają się w lokalu Komitetu Samopomocy Wileńskiej, Didžioji 8—2, gdzie otrzymają dalsze wskazówki.

WILEŃSKI KOMITET SAMOPOMOCY.

Wiadomości z dnia

7 Marzec

SOBOTA
Tomasza z Akw.
Wschód słońca g. 6.58
Zachód „ „ 18.06

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 18.20 do 6.40.

— NIE POPIERAJCIE SPEKULACYJNEGO HANDLU MLEKIEM. W związku z cieleniem się krów, ilość i jakość mleka, dostawianego przez okolicznych włościan do punktów zlewu mleka Pienocentrasu ciągle się zwiększa. Jeżeli jednak ilość mleka, którą rozporządza Pienocentras wileński nie jest wystarczająca dla podwyższenia norm mleka wydawanego na kartki dla małych dzieci — to sporą część winy ponosi sama ludność, popierając spekulantów mlekiem, płacąc wysokie ceny wieśniakom. Odwodzi się w ten sposób od dostawiania mleka do punktów zlewu.

Ceny mleka w sprzedaży spekulacyjnej wahają się w granicach 15—18 rb., zaś niesumienne i szukające łatwego zysku mleczarki, dostarczające towar do domów, nie krępują się żądać oprócz fantastysznej ceny 18—20 rb., także dodatkowej dopłaty za fatygę. Należy bezwzględnie położyć kres działalności tego rodzaju wyzyskiwaczy. Powinniśmy we własnym interesie solidarnie z władzami, dozorującymi przestrzegania cen, zwalczać spekulację w dziedzinie handlu mlekiem i wydawać w ręce policji przekupni, spekulantów, oraz niesumiennych kmiotków. Tylko w ten sposób potrafimy osiągnąć normalne zaopatrzenie Wilna w mleko. (p).

— Z DZIAŁALNOŚCI LECZNICY WETERYNARYJNEJ.

Ważną dziedzinę zdrowotności bydła i zwierząt domowych na m. Wilno i powiat ma pod swą pieczą Lecznica Weterynaryjna pod kierownictwem prof. Alexy. Lecznica mieści się przy ul. Wileńskiej 12. Ponadto pod zarządem kierownictwa lecznicy pozostaje b. lecznica prywatna przy ul. Ostrobramskiej.

Personel, składający się z 2-ch lekarzy, 2-ch felczerów, 2-ch sanitariuszy i buchaltera pracuje ofiarnie mimo trudnych warunków lokalowych. Budynek, w którym mieści się biuro lecznicy, apteka i „lokal" dla pomniejszych pacjentów (jak psy, koty itp.) jest b. zimny i wilgotny. Remont, który jest w toku, usunie częściowo te niedogodności, nie zmieni jednak faktu, że starania kierownictwa lecznicy o przydzielenie innego lokalu niewątpliwie, w miarę istniejących możliwości, powinny uzyskać przychylne załatwienie czynników miarodajnych. Dodać należy, że ze względów natury sanitarnej i estetycznej, pożądane byłoby ulokowanie tej instytucji poza obrębem miasta. Pacjenci lecznicy zwłaszcza w okresie wiosennym są dość liczni, tak że ze względu na szczupłość pomieszczenia nie można chorych zwierząt zatrzymać w lecznicy przez cały okres kuracji.

Wśród pacjentów przeważają konie i krowy; sporo się też trafia nierogacizny. Miejski element reprezentują koty i psy, będące przeważnie pod obserwacją, jako podejrzane o wściekliznę. Niedawno pacjentem lecznicy był młody zajączek, który leczył tu złamaną łapkę.

Leczenie i porady udzielane są według b. niskiej taryfy urzędowej; to samo dotyczy stosowanych środków leczniczych. Natomiast pożywienie dla chorych zwierząt, „kurujących się" w lecznicy, musi być dostarczane przez samego właściciela. (p).

— NOWE KINO W WILNIE. W sali przy ulicy Wielkiej 36, gdzie dawniej mieściło się małe zaniedbane kino, otwiera się obecnie nowy, czysty, wygodny i miły kinoteatr „Adria" który posiada nowoczesną aparaturę dźwiękową.

Będą tam stale wyświetlane wybrane wartościowe filmy.

Na pierwszym przedstawieniu wyświetlany będzie jeden z czołowych filmów niemieckiej produkcji: „GUBERNATOR" z Brygidą Horney i Willy Birgel'em.

Film ten inscenizowany według dramatu Ottona E. Groha, reżyserował znany z szeregu arcydzieł, reżyser Turžansky.

Otwarcie odbędzie się w poniedziałek 9 marca 1942 r. o godz. 3.

Bilety można nabyć wcześniej w niedzielę 8 marca, od godz. 1—3 w kasie kina.

— ODRĄBAŁ SOBIE PALEC. Podczas rąbania drzewa wskutek własnej nieostrożności odrąbał sobie palec Polek Czesław, zamieszkały przy ul. Svidrigailos nr. 5—9. Ofiarę wypadku po nałożeniu opatrunku przez pogotowie ratunkowe skierowano na kurację do szpitala. (t).

—oOo—

RADIO

SOBOTA, 7 marca.

7.00 — dziennik po niemiecku, koncert poranny; 9.00 — dziennik po niemiecku; 11.30 — koncert rozrywkowy; 12.00 — sygnał czasu; 14.00 — dziennik po niemiecku; 14.15 — dziennik po polsku; 15.00 — krótkie wiadomości z frontu; 16.30 — komunikaty frontowe; 19.30 — komentarze do komunikatów wojennych; 19.45 — przegląd polityczny i radiowy; 20.00 — dziennik po niemiecku; 20.15 — wesoły wieczór dla żołnierzy niemieckich; 22.15 — dla żołnierzy niemieckich, muzyka rozrywkowa; 0.00 — dziennik po niemiecku.

Nowa taksa dorożkarska

Z dniem 7 bm. wprowadzona zostaje nowa taryfa opłat dorożkarskich i znormalizowany system rozliczenia się między pasażerami a dorożkarzami.

W myśl nowych przepisów każdy pasażer musi żądać od dorożkarza biletu i opłacić kwotę wymienioną na nim.

Bilety są dwuch rodzajów. Za przewiezienie 1—2 podróżnych i za przewiezienie 3 i więcej osób. Ceny biletów są następujące: 1—2 osoby za każdy rozpoczęty kwadrans jazdy płacą po 0,55 mk, za godzinę jazdy — 1,95 mk. Np. jeżeli pasażer jedzie 30 minut dostaje od dorożkarza dwa bilety w cenie 1,10 mk, za 40 minut jazdy — 1,65 i t. p.

3 pasażerów za kwadrans rozpoczętej godziny opłaca 0,65 mk, za pełną godzinę jazdy — 2.20 mk.

Za jazdę po godzinie 20 płaci się podwójnie, z tym zastrzeżeniem, że dorożkarz powinien wydać odpowiedni bilet, na którym musi być zaznaczona nocna godzina jazdy.

Przewidziana jest również dodatkowa opłata za postoje podczas jazdy.

Za przewiezienie bagażu zajmującego miejsce jednej osoby płaci się tak, jak za przejazd jednego pasażera. Czas jazdy liczy się od chwili wynajęcia dorożkarza do ostatecznego z nim rozrachunku, nie wcześniej jednak niż przed osiągnięciem celu jazdy. W wypadku gdy dorożkarz odmówi wydania biletu jazdy, pasażer ma prawo nie płacić należności. Wrazie powstania zatargu między pasażerem a dorożkarzem, ostatni ma obowiązek zapłacenia żądanej przez dorożkarza kwoty, musi jednak zanotować nr. dorożki i wnieść zażalenie do Wydziału transportu konnego (Zawalna 30), albo do policji przy ul. Magdaleny nr. 2. Po rozpatrzeniu sprawy, kwestionowana przez pasażera kwota zostanie mu zwrócona.

Instytucje i osoby prywatne, które wynajmowały dorożki miesięcznie na zasadach wolnej umowy od dnia 7 marca muszą prowadzić wszelkie rozrachunki za pośrednictwem biura transportowego.

Osoby niestosujące się do wymienionych przepisów będą pociągane do surowej odpowiedzialności karnej. (t).

Ś. † P.

JÓZEF RYMSZEWICZ

były obywatel ziemski

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 5 marca 1942 r., w wieku lat 82.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kaplicy Cmentarza po-Bernardyńskiego w sobotę dn. 7 marca o godz. 9-tej rano.
Poczem nastąpi pogrzeb.
O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
Żona, Córki, Synowie, Synowe, Zięć i Wnukowie.

TEATRY FILMOWE

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36
Poniedziałek, dn. 9 marca 1942 r. — PREMIERA.
BRIGITTE HORNEY, WILLY BIRGEL
GUBERNATOR
Podług sztuki Ottona E. GROH.
Reżyseria: V. TURŽANSKY.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.
Bilety wcześniej do nabycia w „Adrii" od 13—11

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47
Baczność! Wspaniały film „DZIEWCZĘ Z GÓR"
z udziałem Heidemarie Hatheyer.
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek o godz. 14.30—16.45—19.00. Kasa czynna od godz. 12.00
W niedzielę dodatkowy seans o g. 12.15. Kasa czynna od g. 11-ej

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8
„W imieniu Narodu" Sensacyjny kryminalny dramat.
W rolach głównych: Christine Grabe i Rudolf Fernau.
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU I ŚWIATA.
Początek seansów o godz. 15.15—17.00—19.00.
W niedzielę dodatkowo o g. 13.30. Kasa czynna od godz. 12-ej

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54
Wesoły film
MAŁY CZŁOWIEK, A JEDNAK WIELKI
z Wiktorem de Kova i Gusti Huber.
Nadprogram: NAJŚWIEŻSZE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.
W niedzielę dodatkowo o godz. 13-ej.

„KOLEJOWE" Geležinkelio (Kolejowa) 14
Najlepszy i najpiękniejszy muzykalny film, reżyserii Pr. Hall
„CO, NIE ZNACIE JESZCZE KORFA?"
Nadprogram: OLIMPIADA W BERLINIE.
Początek seansów o godz 15.30—17.30—19.30.
W niedzielę dodatkowy seans od godz. 13.30.

Wyprzedaż starych mebli
i części materiałów meblowych
w składzie Firmy
»MEBEL«
ul. Pylimo, (Zawalna) 66

Państwowy Młyn Nr 2
(b. „WIKTORIA")
miele żyto rolnikom.
Przyjmuje się do przemiału we wtorki i piątki.
DYREKTOR

Nauka i wychowanie

Deutscher Unterricht—Gedimino g. (d. Mickiewicza) 4—12. Niemiecki, nowe grupy elementarne i młodzieżowe. Lekcje prywatne pisania na maszynie.

Korepetycje w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum — rutynowany pedagog — języki: niemiecki, łacina, francuski. Žemaites (d. Zacisze) 8—10, Łaskawe zgłoszenia codziennie w g. 18—19. g—1

Muzykalni uczą się języka niemieckiego na pieśniach ludowych, wojskowych, studenck. w spec. grupach
Germanistik Institut
Nauki języków obcych
Didžioji (Wielka) 2, p. I,
Sekretariat czynny od godz. 8 do 20.

Matrymonialne

Młoda, inteligentna pozna starszego pana w celu towarzyskim. Oferty do adm. „Gońca" pod „Blond". 2283

PRACA

Potrzebna służąca do wszystkiego. Dowiedzieć się: Jogailos (Jagiellońska) 6—21. 2281

LOKALE

Poszukuję do wynajęcia dom lub mieszkanie z ogrodem. Zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „Ogród". 2184

Samotnemu(ej) pokój umeblowany wynajmę. Šv. Jono (Św. Jańska) 11—7. 2256

LEKARZE

Dr. K. Pigulewski
b. st. asyst. kliniki U. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła
Polocko (Połocka) 14—1.
Przyjmuje: 9.30—10.30 i 16—18

Dr. med. Wiktor Pieskow
Choroby nerwowe i wewnętrzne.
Jogailos (Jagiellońska) 5—15.
Godziny przyjęć: 12—13 i 16—17

AKUSZERKI

Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 rano do 7 w.
Jašinskio (Jasińskiego) 7—5.

W. Śmiałowska
Pilies (Zamkowa) 20—6.

J. Korchowa
Olandų (Holendernia) 4—1.

Felicja Rakowska
Algirdo (d. Piłsudskiego) 16-b—1

RÓŻNE

AA) Podania, tłumaczenia niemieckie i litewskie. Vilniaus (Wileńska) 25—5 (wejście z frontu u fotografa).

A) Stefan Arthur Mauer. — Biuro podań do władz niemieckich. Jurgio (z. Św. Jerski) 4—5. Czynne od 8—18.

Dn. 28 lutego b. r. około godz. 16-tej w rejonie ulic: Pauplio (d. Popławska)—Aukštaičių (d. Wysoka) zgubiono woreczek papierowy, zawierający wycięte kupony „Riebalai" Nr 3 i Nr 4 z kartek żywnościowych na mies. luty—marzec r. b. Prosimy sumiennego znalazcę o zwrot kuponów do kantoru „Ruty" Gedimino (d. Mickiewicza) 22-a, pokój 7. —k

Skradzioną legitymację białoruskiego gimnazjum na imię Tadeusza Sikorskiego, unieważnia się. 2248

Zgubiona teczka skórzana, żółta, zawierająca 2 żarówki i inne rzeczy, jest do odebrania w okienku ogłoszeń „Gońca". —g—1

Zgubioną część od żyrandola dnia 3.III-42 r. o godz. 11-tej rano na trasie: Turgaus (Targowa), Most Raduński do stacji towarowej, proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Alkune (Łokieć) 4—1. 2267

Zgubiono dnia 4.III-42 r. przy placu Łukiskim portfel z dowodem osobistym i przepustką na nazwisko Józefa Sołtynko. Znalazca proszony jest o zwrot samych papierów za wynagrodzeniem pieniężnym pod adresem: Sierakauskio (Sierakowskiego) 8—8. 2281

Zgubiony dnia 6.III-42 r. dowód osobisty litewski oraz kartki żywnościowe na nazwisko Statkiewicza Bronisława, proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: S. Ignoto (Św. Ignacego) 12—10. 2289

Kupno i Sprzedaż

Aparat fotograficzny 18x24 kupię. Didžioji (Wielka) 8—5. —2

Amerykański samocentrujący uchwytnik (patron) tokarnianiany o średnicy zewnętrznej 45—70 m/m kupię natychmiast. Kankinių (d. Beliny) 5—7. 2253—2

Futro męskie do sprzedania. Didžioji g. (Wielka) 25—22. 2274—1

Kupię urządzenia do wyrobu oleju lnianego na wsi. Zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „Lniany". 2244—1

Kupię maszynę lewo-rzemienną kamaszniczą w dobrym stanie. Arklių (Końska) 26, Šmitko. 2238—2

Kupię natychmiast damski kurzowiec rozmiar średni lub materiał na płaszcz letni. Oferty do adm. „Gońca" pod „H.". 2273

Kupię fryzjerskie narzędzia, meble i spirytus skażony. Gedimino (d. Mickiewicza) 41, zakład fryzjerski. 2293

Maszynę krawiecką sprzedam. Oglądać od godz. 16 do 19. Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 27—26. 2269

Materiał na ubranie sprzedam. Subačiaus (Subocz) 6-a—9. 2268

Natychmiast sprzedam rower męski oryginalny „Rekord" w dobrym stanie, kredens, stół jadalny i łóżko z materacem. Kalinauskio (d. M. Pohulanka) 11—26, od 9—11 i 20—21. 2263

Obrazy olejne dobrej szkoły, szkatułki inkrustowane antyczne, suknię wełnianą nową oraz spodnie wizytowe nowe do sprzedania. Dowiedzieć się: 11—2. Pakalnės (Podgórna) 5—3. 2251

Rower damski w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „Alina". 2219—0

Sprzedam nowoczesną toaletkę, lustro belgijskie — stan b. dobry. Turgaus (Targowa) 13—13 godz. od 9—17. 2250

Sprzedam maszynę po pisania „Comercial", rozmiar średni. Stepono (Stefańska) 41—7b, oglądać codziennie do godz. 10.30. 2209—0

Sprzedam sypialnię (2 łóżka, 2 szafy, 2 nocne stoliki, tremo), bobrowy kołnierz. Švidrigailos 5—9 od godz. 13—17. 2265—1

Sprzedam płaszcz damski jesienny, lornetkę teatralną, łóżko, otomanę. Anglių (Węglowa) 10—10. 2228

Sprzedam maszynę do szycia gabinetową, płaszcz jesienny damski. Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 45—2. 2251—1

Sprzedam nowe męskie futro jasne, 1 obrączkę, futerko damskie krótkie, gazową apaszkę oraz jedwabny brązowy szalik męski. Kupię nowoczesną spacerówkę. Liejyklos (Ludwisarska) 12—13. 2255—1

Sprzedam narzutę na tapczan (włochacz), kapę na dwa łóżka, sukienkę jedwabną i inne rzeczy. Dainavos (Piekiełko) 8—11. 2257

Sprzedam dziecinne krzesełko składane, poduszkę wyszywaną i duży obrus. Montvilo skg. (Montwiłłowski z.) 9. 2272

Sprzedam damski płaszcz zimowy, męską i damską jesionkę, spodnie do butów, wiatrówkę, kostjum męski, pończochy, torebkę, kapę, robocze buty Nr. 29, damski kapelusz i skarpetki męskie. Tilto (Mostowa) 11a—2. 2277

Sprzedam maszynę nożną do szycia „Singer", kostjum wizytowy, kapelusz „Goepert", drobiazgi. Pušų (Sosnowa) 2 m. 6. 2276

Stearynę, wosk pszczelny, Menthol, olejki kosmetyczne kupuję — Didžioji (Wielka) 46, — Perfumerja. 2286

Sprzedam ubranie męskie, futro męskie, kilim, torebkę damską, suknię jedwabną, wełnę na suknię, oraz firanki. Tilto (Mostowa) 9—16. 2285

Sprzedam dwa kilimy i wannę cynkową w dobrym stanie. Tumo-Vaižganto (Montwiłłowska) 18—3, wejście z Kražių (Pańska). —g—1

Sprzedam buty angielskie Nr. 27. Malunų (Młynowa) 5/7—5a. 2291

Sprzedam wózek dziecinny. Gedimino (d. Mickiewicza) 8—13. 2292

Sprzedaje się zegar szafkowy, toaletka damska, meble mahoniowe, antyczne obrazy, dywan perski i kilim. Gedimino (d. Mickiewicza) 85—10 od 3—5 pp. 2290

Tokarnię bormaszynę motorową kupię. Bazilionu (Bazyljańska) 9—13. 2075—1

Używane pończochy, marynarkę na średni wzrost, kapelusz pilśniowy sprzedam. Oglądać w niedzielę od 11—13. Jakšto (d. Dąbrowskiego) 8—5. 2252

Wózek jednokonny na resorach w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia: Gedimino (d. Mickiewicza) 24—7 od 15—18 pp. 2261—2

Wóz—czwórka nowy do sprzedania. Kolonia Magistracka, szosa Niemenczyńska 12. 2127

PRACOWNIA
Wiktora Jasiunasa
Auszros Vartu 20 (Ostrobramska)
KUPUJE różne aparaty stare zegarki do rozbiórki oraz wszelki sprzęt zegarmistrzowski i elektryczny

Ogłoszenie w Gońcu Codziennym zawsze przynosi korzyść

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-06, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—13. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów — 1 RM., następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 10 fen. za wyraz litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 3 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.